Nr 101. Kraków, Sobota 4 Maja 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy zwalczane przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Fermenty miejskie.

Z poważnej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Kilka ambitnych jednostek, którym mieszczaństwo krakowskie powierzyło różne mandaty i którym ułatwiło zdobycie wybitnych stanowisk w społeczeństwie, rozpoczęło obecnie akcyę dość wątpliwej natury.

Od dłuższego czasu zauważano, że owe jednostki w celu zjednania sobie taniej popularności działalność swoją publiczną zwróciły na tory liberalne i coraz szybciej zdążały do przeprowadzenia postulatów, należących do programu stronnictw radykalnych, nie zastanawiając się bynajmniej nad tem, czy taka metoda podobać się będzie tym, którzy im zastępstwo swych interesów powierzyli.

Mieszczaństwo krakowskie ubolewało nad tem, że najżywotniejsze jego sprawy poświęca się dla takich celów, miało jednak nadzieję, że w stosownej chwili nastąpi zmiana na lepsze.

Nadeszły wybory do Rady państwa, tzw. demokracya polska, grupująca się pod sztandarem „Nowej Reformy“ zażądała w ubiegłym roku od mieszczaństwa pomocy przy zdobywaniu mandatów poselskich, pomoc ta nie odniosła jednak pożądanego skutku wobec faktu, że prasa demokratyczna przez cały szereg lat szerzyła zapatrywania liberalne i przygotowywała swych czytelników do łączenia się nawet z socyalistami tak skutecznie, że wielka część demokratów głosowała na kandydatów socyalistycznych.

Nic też dziwnego, że liberalna demokracya poniosła sromotną klęskę; znaleźli się jednak lekarze, którzy bankrutujące stronnictwo z niemocy wyleczyć pragną.

W marcu b. r. odbył się — jak wiadomo — zjazd demokracyi polskiej we Lwowie, na którym uchwalono nowy program stronnictwa, bardzo zbliżony do zasad partyi socyalistycznej i na podstawie tego programu postanowiono stworzyć jednolitą organizacyę P. S. D. dla całego kraju.

Nie dziwi nas wcale, że demokraci z pod sztandaru „Nowej Reformy“ dążą do gruntownej reorganizacyi i ożywienia swego stronnictwa i szukają zbawienia w radykalizowaniu swego programu, schlebiając w ten sposób żydom i socyalistom, których pomocy pożądają i potrzebują, ale jak wytłumaczyć pobudki postępowania w tej robocie przez ludzi, jak dotąd, znanych z zamiłowania i przekonań katolickich, jak poseł Z i jego przyjaciele, którzy nie podzielając — jak twierdzą — zasad w nowym programie P. S. D. skrystalizowanych, pod pozorem tworzenia „Stronnictwa polskiego mieszczańskiego demokratycznego“, zaprowadzić chcą mieszczaństwo w szeregi liberalnej demokracyi?!

Faktem jest, że p. Z i towarzysze tworzą jakieś stronnictwo mieszczańskie na podstawie programu P. S. D. Wprawdzie podobno tylko na dwa miesiące (!), ale i ten okres czasu wystarczy, aby wprowadzić szkodliwe i niebezpieczne bałamuctwo w szeregi naszego polskiego mieszczaństwa.

W robocie tej właściwe mieszczaństwo polskie udziału nie weźmie, ale sam zamiar takiego handlu przekonaniami mieszczaństwa jest bardzo znamienny i stanowi poważną przestrogę dla tych wszystkich, którzy zbyt wielką wagę przywiązują do obietnic wyborczych.

Słusznie i poprawnie postępuje, kto podzielając przekonania jakiegokolwiek stronnictwa politycznego, wstępuje w jego szeregi, ale ubolewać należy nad widocznym objawem obniżenia poziomu naszego życia publicznego, jeśli ktokolwiek wstępuje do stronnictwa, nie godząc się na jego program — co gorsza, jeśli to czyni dla dogodzenia jakimś ambicyom, lub w skutek niedokładnego zrozumienia pewnych politycznych prądów...

Z dnia.

P. Marszałek krajowy pisze w liście do prezesa Koła polskiego, że ustępuje ze swego wysokiego stanowiska i to wyłącznie ze względu na zły stan zdrowia. St. hr. Badeni był zawsze bardzo obowiązkowym marszałkiem, pracował sumiennie, prezydewał posiedzeniom Sejmu prawie bez pomocy wicemarszałka, jednem słowem hr. Badeni był z pewnością najpracowitszym z marszałków krajowych. Nic więc dziwnego, że zły — może nawet nie bardzo zły — stan swego zdrowia uważa za stanowczą przeszkodę w spełnianiu obowiązków marszałkowskich.

„Wobec takiego stanu rzeczy — pisze p. Marszałek — było moim obowiązkiem rezygnacyę wnieść, a sumienie moje mi mówi, że gdybym postąpił inaczej, nie byłbym wart zaufania kraju. Z życia publicznego się nie usuwam i w miarę sił będę się starał choćby na najskromniejszem stanowisku krajowi służyć“.

Kraj przyjmie rezygnacyę p. Marszałka z żalem. Stanisław hr. Badeni przez swą pojednawczość i powagę, jaką się cieszył u wszystkich stronnictw, stał się w obecnych trudnych warunkach nie do zastąpienia na swem wysokiem stanowisku. Jako politykowi — a nie marszałkowi — możnaby mu uczynić zarzut z powodu tej pojednawczości. Była ona bowiem np. w stosunku do żydów szkodliwą. P. Marszałek był zdecydowanym filosemitą. Podobno nawet władał dobrze żargonem. Niewątpliwie jednak agresywność syonistów i litwaków wobec polskiego społeczeństwa ostudziły jego sympatye dla Izraela.

* * *

Łatwe wczoraj odniósł zwycięstwo wyborcze demokrata Dr Roman Krogulski, wiceburmistrz m. Rzeszowa i od lat kilku kandydat do fotelu burmistrzowskiego. Dr Krogulski otrzymał 2.500 głosów na ogólną ilość 3.000 głosujących. Dr Krogulski został więc wybrany posłem do parlamentu, jedyny jego kontrkandydat syonista Dr Frai zyskał zaledwie 220 głosów. Drugi kontrkandydat inżynier Karaś zrezygnował z kandydatury.

Dr Krogulski, polityk bardzo ambitny, wzniósł się więc o jeden szczebel wyżej w hierarchii dostojeństw politycznych. Sprzyjało mu tym razem szczęście wyjątkowe. Już przed rokiem marzył Dr Krogulski o mandacie — szybko jednak zrozumiał, że walka z J. E. Leonem Bilińskim byłaby daremną. A ponieważ Dr Krogulski wiedział naprzód to, co trochę później autorowie „Szopki krakowskiej“ wygłosili, iż „mądrość leży w tem człowieka, że jak się nie da to zaczeka“... więc Dr Krogulski ustąpił p. Bilińskiemu i zaczekał. Nie długo czekał. Przed kilku tygodniami Dr Biliński został ministrem a pan Krogulski po nim objął mandat rzeszowski. A więc:

„Zły to polityk, co się wścieka,
Bo mądrość leży w tem człowieka
Że jak się nie da, to zaczeka
Na inny raz“.

* * *

Wczoraj wybierano również w Wiedniu. W pięciu okręgach było do obsadzenia pięć foteli radzieckich z pierwszej kuryi. Głosują w niej najwyżej opodatkowani, przeważnie właściciele kamienic.

Wynik wyborów wczorajszych jest dla antysemitów pomyślny. Zdobyli oni cztery mandaty jedynie w okręgu 7 fotel radziecki po Dr Gessmannie (który zrezygnował) przyjdzie do ściślego wyboru. Jeżeli narodowcy niemieccy, jak spodziewać się trzeba, oddadzą swe głosy na antysemitę, to liberał wyjdzie z kwitkiem.

Ostateczny zatem wynik wyborów w Wiedniu jest następujący:

W czwartem kole 11 antysemitów, 9 socyalistów, 1 liberał.

W 3 kole 3 antysemitów i 1 socyalista.

W 2 kole 44 antysemitów i 4 liberałów.

W 1 kole 4 antysemitów i jeden ściśły wybór.

A zatem antysemici wybrali 62 radców, socyaliści 10, a liberali 5 radców. Klub antysemicki liczyć więc będzie w Radzie miejskiej 130 członków, klub socyalistyczny 10, klub liberalny 22, ponadto zasiadać będzie w Radzie dwóch dzikich (między nimi renegat Wiktor Silberer) a jeden mandat będzie dopiero dzisiaj w głosowaniu ściśłem obsadzony.

* * *

Czyż wobec cyfr powyższych można mówić o „klęsce“ antysemitów wiedeńskich? Czyż raczej nie jest to wielkie zwycięstwo chrześc. socyalne, zwłaszcza w porównaniu z wyborami czerwcowymi do parlamentu, w których antysemici zdobyli zaledwie 3 mandaty? Liberalizm spodziewał się obecnie odebrać antysemitom conajmniej 30 mandatów, a zdobył zaledwie 5. Faktycznie więc klęskę wyborczą ponieśli liberali, którym te wybory gruntownie wybiły z głowy myśl o ponownem zdobyciu Wiednia. Na długie lata rządy antysemitów w ratuszu są zapewnione.

Tu warto zaznaczyć humorystyczne stanowisko naszej polskiej prasy liberalnej wobec wyborów wiedeńskich. „Nowa Reforma“, „Gazeta Wieczorna“ i „Kuryer lwowski“ pisały codziennie o pogromie antysemitów. Zdawałoby się, że w Wiedniu antysemityzm już nie istnieje. Życzenie było rodzicem tych wiadomości. Nasi „demokraci“ stoją bowiem w całkowitej ideowej zależności od „N. Freie Presse“. Powoli zaczynają jednak liberalne pisma odwoływać swe kłamstwa. Wczoraj np. „Nowa Reforma“ pisze, że „chrześc.-socyalna partya ani nie marzyła o takiem zwycięstwie“, jakie przy ostatnich wyborach gminnych odniosła i że partye wolnomyślne „ze skromną zdobyczą wracają z pola bitwy“.

Oto jest konsekwencya naszej „wielkiej“, „poważnej“ prasy liberalnej! Żydzi niezawiśli, których organem jest „Nowa Reforma“, zawczeście proklamowali pogrom antysemityzmu.

* * *

Oto mały obrazek, illustrujący stosunek wzajemny akademików żydowskich do wolnomyślno-niemieckich w Wiedniu. Ci ostatni odmawiają stale satysfakcyi honorowej z ronią w ręku studentom żydowskim, uważając ich za „niezdolnych do satysfakcyi“. Przed kilku tygodniami trzech syonistów, nie otrzymawszy satysfakcyi, napadło i znieważyło swoich przeciwników. Senat uniwersytecki relegował za to wszystkich trzech syonistów. Jest to niedwuznaczna pochwała senatu dla wolnomyślnych akademików. W ten bowiem sposób żydowski akademik nie będzie mógł — bez narażenia się na relegacyę — reagować czynnie na obrazę ze strony niemieckiej.

U nas jest zupełnie inaczej. U nas za żydami stoi tzw. „postępowa“ młodzież, a senat przez podobną do wiedeńskiej uchwałę naraziłby się na protesty i awantury bloku postępowo żydowskiego.

Brak robotnika w Galicyi?

Organ galicyjskich kapitalistów żydowskich i przemysłowców, lwowska „Gazeta Wieczorna“, pomieścił dwa wstępne artykuły p. t. „Brak robotnika w Galicyi“. W artykułach tych autor daje wyraz opinii, że „dziś emigracya zamorska i wychodźctwo sezonowe zabiera więcej ludzi, niż tego wymaga konieczność“.

„Z tego faktu — ciągnie dalej „Gazeta Wieczorna“ — wypływa jako dalsza konsekwencya: usuwać się poczynają te podstawy, na których oparto hasło uprzemysłowienia kraju, na których przemysł począł się tak pięknie rozwijać. Z nich zaś główną było: bogactwo rąk zdolnych do pracy. Jaskrawą illustracyą tego ostatnimi czasy skonstatowanego objawu jest fakt, że np. w tkalni mechanicznej w Andrychowie stoi na 1000 krosien niezatrudnionych 250. Jest to spowodowane jedynie wychodźctwem sezonowem z tej połaci kraju. Dzieje się to w fabryce andrychowskiej pomimo, że zarobki tu osiągane są wyższe, niż te, które robotnik sezonowy w Niemczech osiąga, pomimo, że urządzenia hygieniczne (mieszkania robotnicze, kuchnie, łazienki itd) są wzorowo urządzone, a w każdym razie tryb życia lepszy i wygodniejszy niż na włóczędze, niż w ciasnych wagonach robotniczych pociągów, niż w szopach i na barłogach na „Saksach“.

„Takich przykładów jest niestety mnóstwo, wyliczyćby można szereg ognisk przemysłowych, które dzięki wychodźtwu przygasają.

„Mamy dziś więc do czynienia z coraz większym brakiem rąk do pracy, z którym musimy się poważnie liczyć“.

W dalszym ciągu swych wywodów podnosi organ p. Battaglii, że „od lat wielu sprowadza Galicya nieprzejrzane rzesze pozagalicyjskich robotników na roboty rolne, bo własnych rąk do pracy coraz bardziej braknie. Wszak rokrocznie ciągną do Galicyi robotnicy rolni z Węgier, Kroacyi, Królestwa, by tu obrobić rolę, na której brak ludzi w domu“.

Jako środki zaradcze przeciw tym ujemnym objawom, „temu sztucznemu upływowi krwi, osłabiającemu nasze życie społeczne“ projektuje organ „polskiej i żydowskiej demokracyi“ ustawowe ograniczenie wychodźctwa i usilną agitacyę przeciw emigracyi.

Ponieważ rozchodzi się tu o sprawę wielkiej doniosłości społecznej i ekonomicznej, przyjrzyjmy się bliżej faktom przez „Gazetę Wieczorną“ przytoczonym i środkom zaradczym przez nią projektowanym.

H. G. WELLS.

5

Historya Pana Polly.

Te piesze wycieczki były doskonałem ćwiczeniem gimnastycznem dla trójki P. Zapominali wśród pięknego otoczenia, że są w niem chwilowymi przechodniami i że życie ich upływa za ladą magazynu w Port-Burdock. Zapominali o kupujących, nadzorcach, klientach i byli tylko wesołymi podróżnymi w jakimś świecie zaczarowanym, pełnym słodkich powiewów, śpiewu ptaków i drzew cienistych.

A co za uciecha, gdy się wchodziło do oberży! Nikt ich nie brał za „kupczyków“, witała ich mile ucieszona poważna gospodyni, uśmiechała się do nich wesoła i zgrabna służąca, czasem jakiś „typ oryginalny“ jak mówił Parsons, siedzący za stolikiem, był tematem do uwag i obserwacyi.

Jedną z ważnych kwestyi był wybór jadła. Zwykle kończyło się na zimnej wołowinie z piklami, albo na jajecznicy z szynką, do picia zaś żądali dwóch flaszek piwa i dwóch flaszek nalewki imbirowej. Wszystko to zmieszane w brzuchatym dzbanku pieniło się znakomicie.

Co za radosne momenty, te chwile oczekiwania, gdy się robi wielkich panów, stojąc u drzwi oberży i oglądając szyld, kołyszący się nad drzwiami, gęsi na łączce, kaczki chlapiące się w sadzawce, wieżyczkę kościoła, kota drzemiącego w słońcu; a przez ten czas do uszu dolatuje miłe skwierczenie masła na patelni. Co za cudowny zapach tej szynki świeżej. A tu zbliża się stukot obcasów, zwiastujących bliskość posiłku: dzwonią talerze, obrus taki czysty!

— Już gotowe panowie! — Albo też: — Proszę do stołu!

Przyjemniej słuchać tego niż uwag: „Prędzej Polly! A spiesz się tam!“ — których nie szczędzą starsi subjekci. Potem wejście, odsuwanie krzeseł i — już się siedzi za stołem!

— Chleba, mój stary!

— Dobrze, dobrze, a nie bierz całej skórki!

Milutka służąca dotrzymywała im raz towarzystwa, rozweselając śniadanie jasną nutą swojej różowej sukienki. Języki się rozwiązały i wszyscy trzej oświadczyli jej swoją miłość prosząc o wybór. Surowy głos matrony, przywołującej dziewczynę do porządku, przerwał tę idyllę. Gdy wychodzili, wybiegła z kąta ogrodu, gdzie na nich czekała i ofiarowała im trzy piękne żółte jabłka. Zdaleka jeszcze widzieli jak powiewała chusteczką. Sprawa wyboru nie została jednak wyjaśnioną i zaledwie mogli się doczekać następnej niedzieli.

Nie zastali już jednak miłej dziewczyny w oberży. Przyjęła ich matrona o twarzy tak surowej, że nie zdobyli się na odwagę zapytania o wyjaśnienie tej sprawy.

Choćby żyli sto lat jeszcze, Platt, Parsons i p. Polly nie zapomnieliby nigdy widoku tej dziewczyny całej różowej, poważnej i uśmiechniętej, rozchylającej gałęzie zielone, aby się przedostać do nich ze swemi trzema jabłkami w ręku...

Innym razem, idąc wzdłuż wybrzeża, doszli do Fiskbourne. Oczom p. Polly, przyzwyczajonym do kamyków i resztek węgla w Port-Burdock, Fiskbourne wydało się dnia tego przemiłem miasteczkiem ze swoją plażą płaszczystą, sześciu łazienkami i ławką przy alei spacerowej, na której usiadła trójka P. po śniadaniu smacznem, choć cokolwiek drogiem.

Szereg will z werandami wywieszał swoje karty wynajmu, a główna ulica idąca od kościoła, dyszała miłym spokojem przez całe popołudnie.

— Dobry kąt do zamieszkania, — wygłosił statecznie Platt, nabijając swoją fajkę.

Te słowa uwięzły w pamięci p. Polly.

IV.

W tej epoce swego życia, p. Polly przedstawiał mniej typowy obraz młodzieńca niż jego przyjaciel Parsons. Mówił głosem bezdźwięcznym i chodził zamyślony z rękami w kieszeniach, cały pogrążony w jakiejś wewnętrznej kontemplacyi.

Używał chętnie gwary ludowej, lub też przekręcał dziwnie wyrazy angielskie. Słowa pociągały go w sposób ciekawy, szczególniej wyrażenia obrazowe. Lubił układać frazesy nowe i jak mu się zdawało uderzające. Z wykształcenia, jakie otrzymał, pozostało mu bardzo niejasne pojęcie o wymowie angielskiej i zupełny brak zaufania we własne zdolności, przypisywał winę tego nauczycielom niezręcznym i często zmienianym. Wyrażenia nowe działały nań przerażająco, a zarazem pociągały niezmiernie, nie rozumiejąc ich, a z drugiej strony nie umiejąc ich uniknąć, rzucał się na nie z głową pochyloną, z jedyną obawą, aby się nie pomylić co do ortografii, którąby mu się zresztą nie przydała na nic. Unikał przyjętych wyrażeń w rozmowie i usiłował źle wymawiać wszystkie wyrazy, chcąc, aby to raczej wyglądało na manię niż na ignorancyę w tym kierunku.

ROZDZIAŁ II.

Wyrzucenie Parsonsa

I.

Niespodzianie, Parsons został wyrzucony z magazynu.

Temu wypadkowi towarzyszyły okoliczności niezwykle dramatyczne, które pozostawiły głęboki ślad w umyśle p. Polly.

Po kilku latach jeszcze wspomnienie to wstrząsało nim i zastanawiał się, po czyjej stronie była wina.

Po ukończeniu terminatu, Parsons zaawansował na „witryniara“. W swojem przekonaniu wywiązywał się z tego wspaniale.

— No, mój stary — nie przestawał powtarzać — przyznaj, że ja umiem ustawić witrynę.

A gdy mu się zdarzyło z kimś pokłócić, twierdził, że „ojczulek Puf-Puf“, jak nazywano starego p. Gervais, współwłaściciela i dyrektora magazynu, dwa razy namyśliłby się zanimby odprawił jedynego subjekta, który potrafi urządzić tak „wymowną“ wystawę.

Lubił też, jak wielu artystów, wygłaszać swoje teorye.

— Sztuka urządzania wystawy, jest jeszcze w stanie pierwotnym mój stary, w stanie dzikości! Sztywne to i trzymane w równowadze, jak mumia egipska. Niema w tem życia, ani wesołości!.. Konwencyonalizm!... Wystawa powinna zatrzymywać ludzi, gdy przechodzą, to się rozumie samo przez się! Ściągać przechodniów!

Głos jego przechodził w rodzaj ryku stłumionego, gdy wskazując witryny swoich rywali pytał:

— Czy te witryny ściągają przechodniów?

Po chwili milczenia odpowiadał sam z wściekłością: „Nie-e!“

— Mówi to z dobrym akcentem! — zauważył p. Polly. — No, pozwól sobie mój stary; ulżyj swemu sercu!

— Popatrzcie na witryny starego Morrisona! Porządne to, w dobrym guście, przyzwoite, ale lodowate!... Lodowate!... — powtórzył, krzycząc prawie.

— Lodowate! — potwierdził, jak echo, p. Polly.

— Szereg materyi, ułożonych porządnie, jakieś draperyjki banalne. Zaledwie koniec której z nich czasem zmięty zręczniej. Na tem etykiety spokojnie przypięte!

— Możnaby myśleć, że się jest w kościele mój stary! — zachęcał p. Polly.

— Wystawa powinna chwytać niespodzianką — ciągnął dalej Parsons — każdy powinien zawołać: „Ho, ho!“ — przechodząc obok niej.

Zamilkł, a Platt spojrzał na niego z ponad swojej dymiącej fajki.

— Coś bardziej rokoko! — wygłosił p. Polly.

— Trzeba nam witryn nowej szkoły — mówił Parsons. — Nowa szkoła... Szkoła z Port-Burdock! Pojutrze przestawiam witrynę od ulicy Fitzallan. Tym razem będzie to prawdziwa zmiana. Chcę, aby tam tłum stał przed nią, albo niech stracę swoją sławę!

Zniżył ton, aby sformułować wymówki względem siebie.

— Byłem nieśmiały dotychczas, mój stary. Robiłem tak jak inni, zamiast pokazać odrazu moją wartość. Trzymałem się rutyny, pojęć zacofanych, przebrzmiałych... Ale dość już tego!

— Dość! — naśladował go Polly.

— Dość naprawdę i stanowczo, mój stary!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Skargi na brak robotnika u nas podnoszą się już od wielu lat. Początkowo podnosili je głównie właściciele obszarów dworskich, później zaczęli się skarżyć na tę biedę bogatsi chłopi, obecnie z żalami występują i przyłączają się do tamtych galicyjscy fabrykanci. Przed kilku laty pewien zrozpaczony rzekomo z powodu braku robotnika rolnego obszarnik projektował nawet sprowadzanie do Galicyi do pracy na roli chińskich kulisów... Mogłoby się tedy słusznie wydawać, że kraj nasz cierpi naprawdę bardzo na brak robotnika i że fakty przez „Gazetę Wieczorną“ podane i jej wywody są zgodne z rzeczywistością.

Tymczasem wybitni znawcy naszych stosunków społecznych i ekonomicznych innego są zdania. Prof. Uniw. Jagiellońskiego Dr. Bujak w znakomitem swem dziele: „Galicya“ (tom I. str. 390 i następne) na podstawie ścisłych obliczeń swoich i obcych dowodzi, że „Galicya rozporządza w lecie przeszło dwa razy, a w zimie przeszło trzy razy większemi siłami roboczemi w rolnictwie, niż ich potrzebuje“.

Uwzględniając nawet fakt, że Galicya z różnych względów potrzebuje o 500.000 więcej sił roboczych w rolnictwie w stosunku do obszarów rolniczych innych krajów czyli, że u nas do obrobienia 1 ha. roli potrzeba znacznie większego nakładu pracy niż w innych krajach o zupełnie podobnej glebie, to „w każdym razie okazałoby się, że Galicya posiada prawie 1,200.000 sił roboczych zbytecznych w rolnictwie“.

„Tak wielka zatem ilość ludzi — konkluduje autor „Galicyi“ — zdolnych do pracy obciąża niepotrzebnie ziemię, bo właściwie brak dla nich na niej pracy, taka jeszcze ogromna ilość robotników mogłaby odpłynąć ze wsi do miast, do przemysłu lub na zarobek za granicę bez żadnego uszczerbku dla kultury rolniczej kraju, a raczej nawet z korzyścią dla tej kultury, dla intenzywności pracy rolniczej i jej wynagrodzenia przez plony roślinne i produkta rolnicze. Wieś galicyjska przedstawia się więc jako olbrzymi rezerwoar siły roboczej, z którego ona dotąd w stosunkowo nie wielkiej ilości na zewnątrz wypływa“.

Tak pisze Dr. Bujak, znawca naszych stosunków ekonomicznych, szczególnie agrarnych, opierając się ponadto na świadectwach i zadaniach innych w tym przedmiocie fachowców. Przeciw tej opinii — o ile nam wiadomo — nikt z fachowych sprawozdawców (n. p. Dr. Z. Lewicki) piszących o „Galicyi“ nie zaoponował. Możemy więc chyba przyjąć, że o bezwzględnym braku sił roboczych w Galicyi nawet mowy być nie może, a tem samem iż skargi organu galicyjskich fabrykantów ogólnie rzecz biorąc pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy.

K. H.

Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie.

Dnia 29 kwietnia odbyło się w sali Kasy Oszczędności m. Krakowa Zgromadzenie ogólne Towarzystwa, przy dosyć licznym udziale członków. Zagaił je prezes Rady nadzorczej Dr Stanisław Tomkowicz zaznaczając ważniejsze momenty działalności Zarządu i Rady nadzorczej, oraz fakty zaszłe w ciągu ubiegłego roku 1911. Między innemi podniósł otwarcie sklepu spożywczego założonego na Modrzejówce, który obok istniejącej już dawniej pod kierunkiem SS. Miłosierdzia Ochrony dla małych dzieci, szwalni i czytelni, jest nowem ogniwem w łańcuchu dzieł mających na celu dobro ekonomiczne, moralne i intellektualne mieszkańców tej kolonii robotniczej. Wyjaśnił, że wstrzymano się na razie od zamierzonej budowy 12 domu z taniemi mieszkaniami, gdyż nadarzyła się sposobność bardzo korzystnego nabycia nowego gruntu, blisko czteromorgowego, w północno-wschodniem sąsiedztwie miasta, gdzie powstanie druga kolonia robotnicza. Umowa w tych dniach ma być podpisaną. Dalej przytoczył, że do Towarzystwa przystąpił w r. 1911 Najprzew. X. biskup Nowak, a w roku już bieżącym Najprzew. Książę biskup Sapieha z udziałem wynoszącym 10.000 koron. Wreszcie poświęcił słowa wspomnienia zmarłym w roku ubiegłym członkom Towarzystwa; należą do nich: śp. Kardynał Puzyna, śp. Zenon Słonecki, śp. Henryk Schwarz, śp. Maryan Sokołowski, śp. Felicya Koźmianowa, śp. Edward Wojnarowicz, śp. Piotr Jędrzejowski. Ten ostatni, z grosza ciężko zapracowanego zapisał Towarzystwu 16.000 kor.

Po odczytaniu sprawozdania urzędowej lustracyi, zawierającego chlubne uznanie dla sposobu prowadzenia administracyi i rachunków, oraz po przyjęciu protokołu z zeszłorocznego Zgromadzenia ogólnego, na wniosek kilku obecnych przyjęto bez czytania sprawozdanie z czynności Dyrekcyi i Rady nadzorczej. Ze sprawozdania tego ogłoszonego drukiem i rozesłanego przed Zgromadzeniem ogólnem wyjmujemy następujące szczegóły:

Z końcem r. 1911 były w 11 domach nowych i 3 starych (prócz willi) — nie licząc zarządcy i Sióstr Miłosierdzia, pomieszczone 92 partye mieszkańców, liczące razem (z rodziną stróża) 513 osób, w tem 226 dzieci niżej lat 14. Stan zdrowotny był na ogół bardzo dobry. Czynsze z mieszkań robotniczych pozostały niezmienione w tej samej wysokości, jak ustanowione zostały od początku istnienia Towarzystwa.

W imieniu Komisyi rewizyjnej p. Stanisław Zeleński zdał sprawę z przeprowadzonej rewizyi rachunków i kasy Towarzystwa, poczem na jego wniosek udzielono Zarządowi absolutoryum. Na jego również wniosek, poparty przez p. Zygmunta Kowalskiego, uchwalono nie przyznać za r. 1911 dywidendy, ze względu na przewidywane znaczne wydatki inwestycyjne. W dyskusyi głos zabierali pp. Jerzy Kraskowski, Dr Walenty Staniszewski, Zygmunt Kowalski i Stanisław Żeleński.

Nastąpiły wybory do Rady nadzorczej, w których na miejsca opróżnione częścią przez postanowienia statutowe, częścią przez śmierć członków, wybrani zostali: X. prałat Czesław Wądolny, tudzież pp. Dr Gustaw Bielański, prof. Adam Krzyżanowski, Dr Józef Surzycki i Stanisław Żeleński. Dokonano także wyboru do Komisyi rewizyjnej.

Posiedzenie zakończyło się dłuższą dyskusyą nad ogólnemi sprawami Towarzystwa. Zabierali w niej głos: p. Marya Swiderska, X. prałat Wądolny, pp. Ignacy Kudliński, Stanisław Żeleński, Edward Uderski, Dr Kazimierz Smolarski, Dr Walenty Staniszewski i Zygmunt Kowalski. Podnoszono z uznaniem kierunek kolonii robotniczej i wogóle stały rozwój Towarzystwa, widoczny z roku na rok, który w znacznej części zawdzięcza się zapobiegliwości i energii dyrektora Towarzystwa Dra Kazimierza Smolarskiego. Wyrażono życzenia co do różnych reform pożądanych, zmiany statutu, powstać mającej nowej kolonii robotniczej, sposobu rozdawania mieszkań na Modrzejówce i t. d. — Przewodniczący oświadczył, że objawione zdania Zarząd weźmie pod rozwagę, a prosił obecnych o popieranie akcyi Zarządu i zyskiwanie przyjaciół Towarzystwa, które jedynie przy pomocy ogółu spełnić będzie mogło w obszerniejszym zakresie doniosłe swoje zadanie społeczne i narodowe.

Obchód 3 Maja.

Stary przepiękny Rynek tonie w ciepłych promieniach prawdziwie wiosennego słońca. Domy ubrane flagami i festonami o barwach narodowych, sklepy pozamykane, ze „Strażnicy“ naszego grodu — wieży Maryackiej — rozlegają się dźwięki przejmującej pieśni Legionów, nieprzeliczone tłumy, tworzące szpaler, przez który płynie rzeka, olbrzymi pochód, na twarzach wszystkich odbijający się jakiś dziwnie uroczysty i radosny nastrój — oto ogólne wrażenie dzisiejszego poranka.

W pochodzie ciągnie młodzież szkolna ze swymi sztandarami i muzykami. Karne jej szeregi nie mają końca. Dalej jedna za drugą deputacye od wszystkich polskich instytucyi i stowarzyszeń Krakowa. Wszędzie, pomimo tłumów, porządek wzorowy...

Dzień dzisiejszy w podobnym nastroju i również uroczyście obchodzony jest w wielu bardzo miejscowościach naszego kraju. W innych dzielnicach Polski święcą go nasi rodacy w skupieniu i ciszy. Ah! kiedyż się doczekamy, że dzień 3 maja będzie mogła święcić wolna Warszawa?!...

* * *

Dziś o godz. 11 rano ruszyły z pod kościoła Maryackiego wszystkie polskie stowarzyszenia do kościoła OO. Karmelitów. W nieprzeliczonych zastępach kroczyły wszystkie gimnazya ze sztandarami i muzykami na czele. — Szedł „Sokół“ w uroczystych strojach, z prezesem i naczelnikiem. Następnie szły stow. rzemieślnicze, jak „Gwiazda“ stow. rękodzielników, cechy z cechem rzeźników na czele, „Kółko kontuszowe“, uczestnicy powstania z r. 1863, zakłady żeńskie, seminarya i wydziałowe, liceum p. Kaplińskiej i p. Münnichowej, seminaryum „św. Rodziny“. Z ramienia r. m. wydelegowano wiceprez. Dra Szarskiego z radcami, dalej szły korporacye akademickie i władze uniwersyteckie. Stow. kolejarzy „Zjednoczenie“, duchowieństwo krakowskiej kapituły, orkiestra „Sokoła“ i t. p.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku odprawił uroczyste nabożeństwo X. proboszcz Błonarowicz, patryotyczne kazanie wygłosił X. prof. Zimmermann. Z kościoła Karmelitów ruszył pochód na Wawel, gdzie piękną i patryotyczną mowę wygłosił rektor Dr Kazimierz Morawski. Na placu Bernardyńskim przemawiał szambelan Dr Lubecki.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 19, zachód przypada o godzinie 6 minut 55; długość dnia godzin 14 minut 36.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Floryana, pojutrze w niedzielę NMP. K.

Hugo Kołłątaj był reformatorem Uniwersytetu krakowskiego i szkolnictwa w Polsce tudzież jednym z twórców konstytucyi 3-go maja. Ale Kołłątaj zgłosił także akces do konfederacyi Targowickiej. O tym ostatnim jego kroku, rzucającym pewien cień na wielką postać Kołłątaja, zapomina się w tegorocznych obchodach 100-nej rocznicy jego urodzin... z tego powodu pisze „Czas“:

Pierwszy to raz, od lat stu i dwudziestu, zdarza się w Polsce obchód na cześć człowieka, który zrobił akces do konfederacyi Targowickiej. Okoliczności łagodzące mogą być, ale fakt jest: a okoliczności łagodzące mogą winę zmniejszać, nie mogą jej znieść i uczynić niebywałą. Konfederacya Targowicka była dotąd zawsze i jednomyślnie uważana za grzech przeciw Ojczyźnie: ludzie, którzy do niej przystępowali, za winowajców. Można ich tłómaczyć, wymawiać, nie można uniewinnić.

Uwaga ta jest poniekąd słuszna. Nie trzeba zapominać o błędzie Kołłątaja i Targowiczanom nigdy Polska nie zapomni ich haniebnej zdrady, ale co do Kołłątaja zachodzą wyjątkowe okoliczności łagodzące, nie mówiąc już o jego niespożytych zasługach i jego nieskazitelnym charakterze. Kołłątaj rzeczywiście zgłosił akces do Targowicy, gdy przystąpił do niej król i wojsko, chciał bowiem uratować z reform, co uratować było można, gdy widział, że konstytucya 3 maja upadła. Ale do Targowicy nie należał (ponieważ Targowiczanie mu nie ufali) i zaraz po zgłoszonym akcesie wyjechał do Drezna, by tam z Potockim, Małachowskim i Kościuszką organizować ruch zbrojny przeciw Rosyi. W roku 1794 bierze udział Kołłątaj w insurekcyi Kościuszkowskiej.

Kraków, dnia 3 maja.

O. Letus Bernatek odnowiciel krakowskiego konwentu OO. Bonifratrów, były przeor konwentu krakowskiego i honorowy prowincyał Zakonu OO. Bonifratrów (Braci Miłosierdzia) opuszcza Kraków.

Z żalem przychodzi pożegnać O. Bernatka, który swoją działalnością pozyskał sobie wielką sympatyę naszego społeczeństwa. Na odjezdnem pozostawił O. Bernatek konwentowi krakowskiemu piękną pamiątkę: swymi zabiegami wyjednał u władz na podstawie dawnego przywileju utworzenie publicznej apteki Braci Miłosierdzia, która zasili niezawodnie skromne dochody szpitala.

Rottschildowie na scenie krakowskiej. Mało znany, niemiecko-żydowski autor Rössler, napisał niedawno komedyę p. t. „Wie fünf Frankfurter“ opisującą historyę powstania domu. — Jest to utwór czysto spekulacyjny, literackiej wartości pozbawiony, oparty na temacie dla nas zupełnie obcym, który może zainteresować specyalnie chyba publiczność żydowską. W Niemczech zresztą, Rottschildowie są poniekąd „narodowem“ curiosum i w teatrach niemieckich komedya o Rottschildach może wywołać ogólniejsze zainteresowanie i ma jakieś uzasadnienie; gdyby wreszcie chodziło o dzieło wysokiej wartości artystycznej, choćby nawet o pierwszorzędną komedyę obyczajową, możnaby zrozumieć wystawienie sztuki Rösslera w teatrze imienia Słowackiego, w danych jednak warunkach dyrekcya wystawiając „milionera“ daje dowód nie zbyt wykwintnego smaku i zapoznaje powagę naszej sceny.

Teatr w parku krakowskim. Ważniejsze role w sztuce p. t. „Kula u nogi“ odegrają panie: Grabowska, Gajewska i nowo angażowane panna Z. Zalewska ze Lwowa, oraz pani Kuźniewicz z Warszawy. W rolach męskich wystąpią pp.: Turski, Tatrzański, Orwid, Szkudelski i angażowani z Warszawy, Kuźniewicz i Rajkowski. Jutro wieczorem „Krowoderskie Zuchy“.

Uroczystość 3 Maja dla dzieci odbędzie się dnia 4 bm. tj. w sobotę o godz. 6 wieczorem w Czytelni dla kobiet im. Słowackiego Rynek L. 6. Po odczycie o Konstytucyi 3 mają odbędą się produkcye wokalno muzykalne wykonane siłami dziecięcemi. Wstęp dla dzieci i dorosłych 30 hal.

Nowe cztery wypadki czarnej ospy w Krakowie. W ostatnich trzech dniach zaszły cztery nowe wypadki czarnej ospy w Krakowie. Jeden wypadek zaszedł w szpitalu więziennym przy ulicy Senackiej, gdzie zachorował więzień Jan Jaworski, leżący tam od jesieni ubiegłego roku z powodu gruźlicy. W samym zakładzie przeprowadzono szczepienie wszystkich więźniów i zarządzono środki ochronne. I tak uległa tej chorobie 28-letnia służąca Marya Korzeniowska, zajęta u pp. Rubinów przy ulicy Bonerowskiej 14. Jak z przeprowadzonego badania wynika, Korzeniowska schodziła się często z pewną dziewczyną z Prądnika Czerwonego, gdzie właśnie ospa grasowała.

Drugi wypadek zdarzył się w domu przy ul. Blich. Zachorowało tam 3 miesięczne dziecko Stefania Wojtas, córka czeladnika introligatorskiego.

Ostatni wreszcie wypadek zaszedł przy ulicy św. Gertrudy l. 14. Chorobie uległ słuchacz praw, Rudolf Smulewicz. Według opowiadań jego kolegi Smulewicz zarazić się miał na uniwersytecie. Wszystkie osoby umieszczono w domu izolacyjnym.

Teror socyalistyczny. Wczoraj odbyła się przed zwyczajnym trybunałem sądu karnego rozprawa przeciw czterem murarzom z Czarnej Wsi, socyalistom, którzy w dniu 12 czerwca rz. podczas kampanii wyborczej napadli na przechodzącego Czarną Wsią p. Stanisława Russka, pobili go dotkliwie, następnie wciągnęli do bramy najbliższego domu i tam zrewidowali mu kieszenie. Powodem tej dzikiej napaści były podejrzenia skierowane przeciw p. Russkowi, jakoby agitował za kandydatem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że napastnicy, którzy napadli, na p. Russka w celach „politycznych“ skradli mu pugilares z kwotą 10 kor. i pierścionek.

Za czyn ten zasiedli dzisiaj na ławie oskarżonych: 39-letni Ferdynand Pachner, 23-letni Stefan Baran, 29-letni Jan Radwański i 30-letni Stefan Łodziński.

Rozprawie przewodniczył r. s. Dr Grodyński, oskarżał prokurator Wayda, oskarżonych bronił adwokat Dr Heski, stronę poszkodowaną zastępował adwokat Dr Gryzicki.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, ale powołani świadkowie zgodnie stwierdzili, że oni byli sprawcami napadu. O rozpasaniu żywiołów socyalistycznych świadczy również stwierdzony przez świadków fakt, że grupki „socyałów“, zorganizowane w bandy terorem i groźbami zmuszały obywateli gmin podmiejskich do głosowania na socyalistycznego kandydata. Charakterystycznem jest odezwanie się jednego z członków bandy, która napadła na p. Russka Mianowicie jeden z napastników krzyknął:

— Stój, ręce do góry! Okrzyk, którego używają zwykle bandyci.

Główny świadek p. Pękala, zeznaje, że widział, jak oskarżeni napadli na p. Russka i siłą wciągnęli go do bramy, gdzie następnie przeprowadzili rewizyę.

Przew. Czemuż pan nie biegł na pomoc p. Russkowi?

Św. Bałem się, widząc zdecydowane na wszystko miny napastników.

Obrońca oskarżonych adw. Heski zadaje świadkowi kilkanaście pytań, nie stojących w żadnym związku ze sprawą. Trybunał uznając pytanie za nielogiczne — uchyla je.

Rozprawę odroczono.

Pożar w magazynach szkła. Wczoraj wieczór wybuchł pożar w magazynie szkła i porcelany firmy Tomaszewskiego, mieszczący się na poddaszu kamienicy Nr. 16, w Rynku głównym. Ogień objął w jednej chwili łatwo palne opakowania i przeniósł się wkrótce na wiązania belkowe i na dach. Zawiadomiona o pożarze straż ogniowa wyruszyła na miejsce w sile dwóch plutonów. Akcya trwała blisko godzinę.

Szkoda, jaką ponosi firma Tomaszewskiego, wynosi około 5 tysięcy koron. Magazyny nie były ubezpieczone.

W czasie akcyi ratunkowej odnieśli rany brandmistrz Flasza, sierżant Dura i praktykant Capik.

Na kolonie wakacyjne seminarzystek urządzają uczenice pryw. Seminaryum p. Münichowej w dniu 6 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Saskiej (ul. św. Jana 6) uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Zygmunta Krasińskiego z następującym programem:

Część I. 1) Hymn „Bogarodzico“ (chór za sceną); 2) „Psalm wiary“ (deklamacya zbiorowa); 3) Wiersz Balickiego „W okopach św. Trójcy“; 4) Urywki z „Przedświtu“ (zbiorowa deklamacya).

Część II. 1) „Psalm dobrej woli“ (deklam. zbiorowa), podczas której chór za sceną odśpiewa 2) „Hymn“ Krasińskiego (kompozycya Maryana Rudnickiego); 3) Urywki z „Psalmów“, „Przedświtu“, „Glossy św. Teresy“ i Irydyona (dekl. zbiorowa); 4) Pieśń „My chcemy Boga“ P. św. chór za sceną.

Deklamacya połączona będzie z żywymi obrazami, złożonymi z postaci alegorycznych i symbolicznych: wiary, nadziei, miłości, poezyi i ludu.

Bilety wcześniej nabywać można w kancelaryi Zarządu Seminaryum p. Münichowej, ul. Radziwiłłowska 13, parter. Naddatki na cele kolonii składać można tamże, a w dniu wieczorku przy kasie.

Ciągnienie loteryi artystycznej I. Koła TSL. w Krakowie odbędzie się dzisiaj dnia 3 maja w lokalu I. Koła T. S. L. przy placu Maryackim l. 8 II. p. o godz. 7 wieczorem.

Na cele Koła Pań T. S. L. odbędzie się dnia 6 maja o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa Rolniczego (Plac Szczep.) odczyt p. Janiny Giżyckiej, literatki, która w przejeździe z Paryża do Karlsbadu, zatrzymała się krótki czas w naszem mieście i wygłosi rzecz na temat: „Słowo—kobieta, na tle najnowszych prądów mistycyzmu zachodniego“. Treść bardzo żywotna i zajmująca opiera się na ostatnich wynikach teoryi wierzeń teozoficznych, które prelegentka wszechstronnie oświetli i dosadnie scharakteryzuje. Bilety po 50 hal. dostać można w Kole Pań (Szpitalna 7) od 2—4 codziennie, lub przy wejściu na odczyt.

Posiedzenie naukowe „Koła Historyków U. J.“ odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 11 rano w sali 66 Coll. Novi II. p., na którym kol. p. Marya Antoniewiczówna wygłosi odczyt p. t. „Kwestya dziesięcin w XIII. w. na Śląsku“.

W Pol. Związku Niewiast Katol. wygłosi w sobotę o godz. 4 popoł. p. Hanna Kownacka (sekcye młodzieży) odczyt na temat: „Jeszcze Polska nie zginęła“ w świetle najnowszych badań.

Włamanie. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja między godz. 12 a 1 włamał się znany złodziej i włamywacz Urban Dziengel do sklepu zegarmistrza Gruna i skradł kilka zegarków złotych i srebrnych.

Zamach samobójczy. Dziś o godz. 6·30 rano odebrał sobie życie w biurach Dyrekcyi kolei państw. 56 letni oficyant kolejowy Karol Kobylski, zamieszkały w Bierzanowie. Desperat nie pozostawił żadnego listu ani wyjaśnienia. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało zgon. Zwłoki odstawiono t. zw. „trupiarką“ do zakładu medycyny sądowej.

Dzieciobójstwo. W pociągu Nr 19 zdążającym z Krakowa do Lwowa, zauważyła pewna pasażerka pod ławką duże tekturowe pudełko obwiązane sznurkiem. Na tajemniczy pakunek zwróciła uwagę konduktora, który pudełko otworzył i znalazł w nim 4 tygodniowe dziecko płci żeńskiej przykryte poszewką. Na wierzchu pudełka znaleziono zatarty nieco napis: „Wilhelm Rickel Krakowska 14, Kraków“. Zwłoki dziecka przewieziono do Przemyśla, gdzie przeprowadzono sekcyę. Jak sekcya stwierdziła dziecko zostało uduszone.

Pogoda. Dnia 2-go maja termometr doszedł od + 0·2 do + 13·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 3-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 750.5 mm., termometru + 5·4 C., wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa

Polacy z Bośni u Dra Bilińskiego. Onegdaj do wspólnego ministra skarbu przybyła deputacya osadników polskich z Bośni. Deputacya ta postawiła życzenia z zakresu spraw kościelnych, szkolnych i ekonomicznych. — Minister oświadczył, że co się tyczy spraw kościelnych, to już w jednej parafii mianowany został ksiądz polski, wyznaczony przez arcybiskupa Bilczewskiego, w 3 innych parafiach, gdzie mieszkają Polacy, w razie wakansów najbliższych będą wysłani księża polscy. Również w kwestyi szkolnej dla dzieci polskich będzie zaprowadzony język polski. W sprawach zaś ekonomicznych zauważył Dr Biliński, że komisarzem dla kolonistów mianowany został Jakubowski z Banialuki.

Nowy profesor Rusin. Ze Lwowa donoszą: Z dniem 1 maja rozpoczął na uniwersytecie lwowskim wykłady nowy ruski profesor Dr Stefan Tomaszewski, który będzie wykładał: „Historyę Galicyi“. Obecnie więc jest na uniwersytecie lwowskim 12 profesorów Rusinów, a mianowicie na wydziale teologicznym 4, na prawniczym 3, na filozoficznym 5.

Od dyr. Andrzeja Lelewicza otrzymujemy następujące pismo: Wobec krążących pogłosek i licznych zapytań, czuję się w obowiązku podania do wiadomości, iż w sezonie letnim tego roku żadnej imprezy artystycznej z operetką poznańską na Galicyę nie organizuję. Wszystkie zatem towarzystwa teatralne, działające obecnie na prowincyi galicyjskiej bądź-to pod firmą teatru poznańskiego, bądź też inną, tworzą zespoły oddzielne, z którymi nie łączą mnie żadne stosunki.

Andrzej Lelewicz, Dyrektor teatru polskiego w Poznaniu.

Teatr na prowincyi. Z Liszek piszą nam: Dnia 27 i 28 kwietnia w Liszkach odbyły się udatne przedstawienia teatralne na dochód miejscowego Koła T. S. L. przy zawsze zapełnionej sali — a to staraniem połączonych sił kółka amatorskiego i teatru włościańskiego. Grano „Łobzowian“ Anczyca i „Werbel domowy“. — Był to więc wieczór śmiechu, zwłaszcza że do tych sztuczek dodano zabawne monologi produkowane przez p. Grabarza. Ciężar głównych ról komicznych, a więc pisarza pokątnego Protazego w „Łobzowianach“ i starego konkurenta Urbana w „Werblu domowym“ spoczywał na barkach doświadczonego artysty-amatora, p. Stanisława Marcinkowskiego, który samem pojawieniem się i minami wywoływał burzę śmiechu.

Tak więc teatr miejscowy, choćby tylko kilka lub kilkanaście razy do roku występujący, stał się już prawie potrzebą życia na prowincyi. Ale do utrwalenia jego bytu brak jest małej rzeczy... bo tylko sztuk odpowiednich. W repertuarze teatrów włościańskich, oprócz sztuk Anczyca, które mają nieśmiertelność uroku polnych kwiatów, nigdy nie wychodzących z „mody“, wogóle mało co się znajduje, a przedewszystkiem mało sztuk dobrze napisanych.

Pożądane są: Łatwe sztuki historyczne, kostyumowe, fantastyczne, na tle bajek ludowych, wesołe z życia ludu, ze śpiewami. Zdałoby się też na nowo nawiązać tradycyę dramatu chrześcijańskiego z życia świętych, którego to dramatu rozwój został gwałtownie przerwany w XVI. wieku przez renesans pogaństwa.

Tymczasem nasi autorowie dramatyczni piszą dla żydowskiej publiki sztuki dekadencko-pesymistyczne, albo też wyuzdane, potrącające już o brudną pornografię.

Zwiedzanie salin wielickich. Z Krajowego Związku Turystycznego komunikują nam:

Z powodu licznych zapytań kierowanych do Związku co do zwiedzania salin w Wieliczce w dniu Zielonych Świąt, zwracamy uwagę interesowanych, że salin w święta te, jak wogóle w niedziele i dni świąteczne zwiedzać nie można. Saliny otwarte są dla publiczności tylko w dni powszednie, a bilety wstępu są do nabycia na miejscu w kasie salinarnej. Wycieczki szkolne, chcące uzyskać pewne zniżki w opłacie wstępu, muszą wnieść prośbę do c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie.

Korespondencya z Borzęcina. W niedzielę 28 bm. zakończył się u nas po nieszporach uroczyście kurs rolniczy, który trwał cztery miesiące. Kierownikiem jego był niestrudzony w pracy p. Franciszek Zbyszycki, kierownik tamtejszej szkoły cztero-klasowej. Zasługa to i jego i Towarzystwa rolniczego w Brzesku, że kurs tak świetnie się udał. Na wykłady, które miewali rozmaici prelegenci, a zwłaszcza p. Zbyszycki, gospodarze uczęszczali licznie w soboty i niedziele. Razem było przeciętnie wykładów po 6 godzin tygodniowo.

Na zakończenie przybyli pp.: Götz, poseł i marszałek pow., p. Adam Jordan, Dr Matakiewicz, poseł, p. Sadowski, p. Naduchowski. Przemawiali wszyscy do ludu. W imieniu gospodarzy mówił wójt Rogóż i Solak, a w imieniu gospodyń Piłkowa. Cześć tym, którzy nie szczędzili trudów i czasu na tę piękną społeczną pracę.

W sprawie upaństwowienia polskiej szkoły średniej w Biały, dotąd utrzymywanej krwawym groszem społeczeństwa, odbył się w Liszkach dnia 21 kwietnia liczny wiec ludności wszystkich stanów i jednomyślnie uchwalił odpowiednią rezolucyę, którą przesłano osobom, mogącym mieć wpływ na sprawiedliwsze ukształtowanie tych stosunków. Przewodniczył wiecowi p. Julian Zieliński. Dały się słyszeć głosy, że dziś, gdy wszystkie narody bezwzględnie dopominają się swoich praw, my Polacy jesteśmy aż śmieszni ze swoją dyplomatyczną wstrzemięźliwością, ze swojem „wypada“ lub „nie wypada“, że swojem ciągłem trwożliwem oglądaniem się na różne względy i względziki czy to w parlamencie czy w delegacyach i ministerstwach.

Młodzież rękodzielnicza w Kętach. Piszą nam z Kęt. W ubiegłą niedzielę, dnia 28 kwietnia odegrało tutejsze „Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej“ sztukę religijno-patryotyczną p. t. „Wesele Podlaskie“ Dra Wincentego Smoczyńskiego. Przygotowanie i wykonanie tej dość trudnej sztuki wypadło bardzo dobrze dzięki talentowi aktorskiemu p. Tułasiewicza, członka stowarzyszenia.

Z bólem tylko serca wyznać należy, że inteligencya miejscowa zupełnie niedopisała. Ten fakt zawsze się powtarza, ile razy młodzież rzemieślnicza urządza jakie przedstawienie amatorskie. Natomiast ta sama inteligencya lubi dość często odwiedzać teatr niemiecki w Bielsku...

Stowarzyszenie młodzieży prowadzone przez duchowieństwo miejscowe z każdym rokiem rozwija się pomyślnie. Od czasu do czasu urządza odczyty, przedstawienia i zabawy. Odczuwa tylko niezmiernie brak własnego lokalu, ale i w tym kierunku pracuje — albowiem wraz z innemi stowarzyszeniami myśli o przystąpieniu do budowy wspólnego domu. Oby tylko to dało się jak najprędzej urzeczywistnić.

Ze świata.

Samobójstwa szkolne w Rosyi. W Petersburgu zakończyła swe posiedzenie ankieta zwołana celem wyjaśnienia sprawy samobójstw, szerzących się w sposób zastraszający wśród rosyjskiej młodzieży szkolnej. Wedle sprawozdania głównego referenta tej ankiety, Dra Nikolskiego, z rozesłanych w tej sprawie do wyższych zakładów naukowych 20.000 kwestyonaryuszy zwrócono ankiecie zaledwie 1869.

Przeważna część zwróconych kwestyonaryuszy przynosi wiele interesujące odpowiedzi, nieraz bardzo nawet obszerne. Co się tyczy pytania o powstaniu myśli samobójstwa, to otrzymano na nie 60 proc. odpowiedzi, jeden z odpowiadających oświadcza nawet, że już cztery razy popełnił zamach samobójczy. Większość odpowiadających wyraża swą wdzięczność inicyatorom ankiety, ale są i tacy, którzy arkusze kwestyonaryusza wypełnili wymyślaniami przeciw nim skierowanemi.

W najbliższym czasie będą wysłane podobne kwestyonaryusze do wszystkich szkół średnich w Rosyi. Następnie zaś zostanie ogłoszony ogólny wynik ankiety.

Zamach dynamitowy. W Sosnowcu wykonano wczoraj zamach dynamitowy na sztygara. Domek, w którym mieszkał sztygar został przez wybuch zniszczony. Z ludzi nikt nie zginął.

Czaszka Schillera. Z Weimaru donoszą: Po długich badaniach zdołał prof. Frorich z Tybingi ustalić prawdziwość czaszki Fryderyka Schillera. Przed rokiem otwarto grobowiec i wyjęto 70 czaszek tam złożonych. Kongres anatomów w Monachium, któremu czaszkę przed-

stawiono, jednogłośnie uznał ją za czaszkę Schillera.

„Nowoje Wremia“ pod zarzutem zdrady stanu. Z Petersburga donoszą:

Wydawca „Nowoje Wremia“ Borys Suworin oskarżony został o zdradę stanu z powodu zamieszczenia artykułu p. t. „Ilnzya“, w którym twierdzi, że czarnomorska flota istnieje tylko na papierze.

Wiadomości kościelne.

Kongres eucharystyczny.

Jak wiadomo we wrześniu b. r. ma się odbyć w Wiedniu międzynarodowy Kongres eucharystyczny. Obecnie więc we wszystkich krajach i dyecezyach całej Austryi czynią przygotowania do możliwie najliczniejszego udziału w Kongresie. Między innemi w dyecezyi krakowskiej rozpoczęto już w tym kierunku prace przygotowawcze.

Wczoraj właśnie odbyła się w sali Czytelni katolickiej konferencya przedstawicieli różnych stowarzyszeń religijnych w naszem mieście, działających celem wyboru Komitetu dyecezalnego, który ma ująć w swe ręce akcyę organizacyjną grupy uczestników Kongresu z dyecezyi krakowskiej. Konferencyę zagaił delegat księcia biskupa krakowskiego Prałat Ks. Dr. Czesław Wądolny, który też przedstawił zebranym stan dotychczasowych przygotowań do Kongresu i plan akcyi na przyszłość. Celem zainteresowania najszerszych warstw katolickiego społeczeństwa polskiego sprawą Kongresu, wydaną zostanie i ogłoszoną będzie w prasie katolickiej, w najbliższych dniach obszerna odezwa, wyjaśniająca znaczenie Kongresu a równocześnie podająca wszystkie bliższe wskazówki w sprawie uczestnictwa w Kongresie. Równocześnie we wszystkich kościołach w dyecezyi z ambon sprawa ta będzie objaśnioną.

Po przemówieniu ks. Prałata Dra Wądolnego przeprowadzono krótką dyskusyę, w której zabierali głos: panie profesorowa Straszewska, Popielówna i p. Grabiński. W końcu dokonano wyboru Komitetu, do którego weszli: Prałat ks. Dr. Wądolny (przewodniczący), ks. Dr. Tobiasiewicz, notaryusz konsystorza (sekretarz), Prałat ks. Dr. Mazanek, prepozyt, ks. Dr. Rychlak, prof. ks. Jeż, rektor ks. Barglewski, rad. Dr. Schnayder, prof. Dr. Wicherkiewicz, prof. Dr. Brzeziński, prof. E. Kozłowski, Dr. Lubecki, Dr. Gielecki, Dr. Zanietowski, dyr. Drozdowski, p. prof. Straszewska, z młodzieży akademickiej pp. Grabiński i St. Mazanowski.

Dyecezya krakowska. X. Franciszek Rosner, katecheta w Żywcu, otrzymał urlop dwumiesięczny dla poratowania zdrowia. Zastępstwo objął X. Michał Trzop, kanonik regularny.

X. Andrzej Mytkowicz, spowiednik przy kościele N. M. P. w Krakowie, otrzymał urlop roczny dla poratowania zdrowia.

X. Ignacy Białek, proboszcz w Przeciszowie, objął obowiązki administratora osieroconej parafii w Piotrowicach.

X. Wincenty Kudzia, wikaryusz w Dobczycach, zamianowany administratorem tamże. Konkurs na opróżnione probostwa w Piotrowicach i Dobczycach ogłoszono z terminem trwania do 15 czerwca br.

Staraniem Stow. Polskich Rękodzielników i Przemysłowców „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę dnia 5 bm. o godzinie 10 przed południem, jako w pierwszą niedzielę maja, w kościele św. Marka przy ulicy Sławkowskiej Uroczysta Suma z kazaniem ku czci Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, Patronki Stowarzyszenia, na którą to sumę Wydział Stow. najuprzejmiej zaprasza wszystkie katolickie Stowarzyszenia, Cechy, swych Członków oraz pobożną Publiczność. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie Chór akademicki.

Zmarli. Stanisław Ropski, przeżywszy lat 35, zmarł 2 b. m.

Stanisław Wajda, likwidator Tow. ubezpieczeń, przeżywszy lat 56, zmarł 2 b. m.

Gabryela Sroczyńska, przeżywszy lat 26, zmarła 1 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Lilije“.

Sobota. „Milionerzy“, komedya w 3 aktach Karola Rösslera.

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. W. Lasoty.

Niedziela wieczór. „Milionerzy“.

Poniedziałek. „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena. (Ostatni występ p. Siemaszkowej).

Ze sportu.

A. Z. S. — R. K. S. (4:0), 6:0.

Matchem footballowym rozpoczęły w dniu 1 maja, dwa kluby sportowe naszego miasta sezon wiosenny. Match ten był t. zw. „klasyfikacyjnym“ o pierwszą klasę. Matche te ustanowił „Polski Związek Piłki Nożnej“ w celu dopuszczenia trzech drużyn galicyjskich do pierwszej klasy. Konkurentami są: A. Z. S., R. K. S. i T. S. „Wisła“ z Krakowa, a „Czarni“ i „Pogoń“ ze Lwowa. Drużyny klasyfikuje P. Z. P. N. według ilości zdobytych punktów. Wygrany match liczy się za dwa punkty, a nierozegrany za jeden (np. A. Z. S.—„Pogoń“ (3:3).

R. K. S. wystąpił tym razem w nieco słabszym składzie niż zeszłego roku, to też przewaga „akademików“ była znaczną i bardzo widoczną.

Atak „białych“ dowiódł co prawda dobrego zrozumienia i pojęcia gry, oryentował się dość szybko, lecz brak techniki, zgrania i pewnych „strzałów“, nie pozwalały na wyzyskanie niektórych korzystnych momentów. Pomoc i obrona spisywały się lepiej, „strzały“ były tu pewniejsze i bardziej celowo kierowane. Bramkarz „białych“ ma za mało techniki, a niepewne i bojaźliwe chwytanie piłki spowodowało z jego strony t. z. „eigengoala“.

A. Z. S. zaś obok pewności „strzałów“ i większej techniki, nie wykazał należytego zgrania.

Atak „akademicki“ składa się z graczy pojedynczo dobrych, lecz mało zgranych i nie rozumiejących się dostatecznie pomiędzy sobą. Atak ten gra przeważnie skrzydłami albo „wyrywaniem“, które przy drużynach mających lepszych biegaczy są wprost nie do wyzyskania. Wiele winy ponosi też center ataku, który zamiast posuwać się naprzód, pozostawał niepotrzebnie w pomocy. Reszta drużyny grała dobrze, a szczególnie p. Cepurski, który, o ile się zdaje, wrócił do swej świetnej formy. Umiejętnie i bezstronnie sędziował p. Koželuch.

Początek gry zaczyna się atakiem A. Z. S., z której osięga pierwszą bramkę. Następny kwadrans przewaga „białych“. „Akademicy“ znów atakują i p. Ludwik (centerhalfback) „strzela“ z stosunkowo wielkiej odległości bramkę drugą, a w 10 min. potem p. Wolski trzecią. Parę minut przed pauzą osiągają jeszcze biało-czerwoni czwarty goal. Tempo z początku nie bardzo rozwinięte słabnie w drugiej połowie jeszcze bardziej, i gra ciągnie się ospale tak z jednej, jak i z drugiej strony. W drugiej połowie uzyskuje A. Z. S. jeszcze dwie bramki, i na tem match się zakończył. *T. J.*

Strajk piekarzy w Krakowie.

Jak wiadomo, z dniem 1 maja rozpoczął się w Krakowie strajk czeladników piekarskich tak w żydowskich, jak i katolickich piekarniach. Wczoraj piekarze żydowscy, wypiekający czarne pieczywo, porozumieli się ze swymi robotnikami, wskutek czego strajk w piekarniach tych został zakończony. Natomiast nie doszło dotychczas do porozumienia między majstrami a czeladnikami, wypiekającymi pieczywo białe.

Wczoraj popołudniu odbyło się w lokalu cechu piekarzy zgromadzenie majstrów piekarskich, w celu zastanowienia się nad obecnem położeniem. Wczoraj też udała się deputacya majstrów piekarskich do magistratu jako władzy przemysłowej z prośbą wzięcia w obronę pracodawców-piekarzy. O co majstrom chodzi, mówi komunikat, wydany przez cech piekarzy, który podajemy:

„Czeladź piekarska zawarła potajemnie umowę z dwoma fikcyjnymi majstrami, pp. Józefem Langerem przy ulicy Szczepańskiej (piekarnia A. Merkerta) i Brunonem Schmidtem przy ulicy Floryańskiej 44 (piekarnia E. Zubrzyckiej), którzy figurują jako kierownicy piekarscy. Fakt ten powoduje olbrzymie szkody dla reszty właścicieli piekarń, których liczba wynosi 42 i może spowodować groźne następstwa dla konsumentów miasta Krakowa, albowiem wielkie rozgoryczenie pokrzywdzonych majstrów może być przyczyną ich lokautu. — Powzięto bowiem na wczorajszem walnem zgromadzeniu następującą uchwałę:

Uprasza się świetny magistrat, aby raczył wpłynąć odpowiednio na wyżej wymienionych dwóch kierowników piekarń, jak i na czeladź piekarską, że o ile czeladź piekarska chce dojść z majstrami do porozumienia, to może przeprowadzić pertraktacye ze wszystkimi majstrami, a nie pojedynczo, jak się obecnie w dwóch wyżej wymienionych piekarniach stało.

Oświadczamy zarazem, że dbając o dobro publiczne, będziemy się starali dostarczyć publiczności jak najwięcej pieczywa. — W razie niezałatwienia tej sprawy do poniedziałku dnia 6 maja, oświadczamy ogólny lokaut na czas nieograniczony. Cech piekarzy białego pieczywa.

Starszy cechu: *Leon Bałuk.*

Dziś jeden z naszych współpracowników zwrócił się do sekretaryatu cechu piekarzy, gdzie udzielono mu następujących informacyj:

— Jaka jest dziś sytuacya strajkowa?

— Niezmieniona. Majstrowie poczynili już daleko idące ustępstwa i dalszych koncesyj czynić już nie mogą.

— Jakie ustępstwa majstrowie poczynili?

— Majstrowie godzą się: 1) aby dzień roboczy wynosił 12 godzin z dwugodzinną przerwą, 2) na spoczynek niedzielny, 3) na trzy dni świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy i jeden dzień Zielonych Świąt, 4) na „święto robotnicze“ 1 maja niepłatne oraz 5) podwyższają płacę tak, iż trzy kategorye minimalnych płac czeladzi mają wynosić: I. 24 K., II. 26 K., III. 28 K. tygodniowo. Ponadto dają po 2 K. ponad płace minimalne.

— Jakie żądania czeladzi majstrowie odrzucają?

— Głównie majstrowie nie godzą się na oficyalne uznanie związku socyalistycznego, jako urzędowego przedstawiciela robotników, ponieważ tem samem skazywaliby wszystkich robotników na przymusowe należenie do organizacyi socyalistycznej. Dalej nie godzą się majstrowie, aby za „święto robotnicze“ czeladnikom płacić. Odrzucają też majstrowie żądanie dawania czeladzi t. z. „deputatu“ — ponieważ każdy czeladnik bierze sobie sam pieczywa ile zjeść może. Wreszcie odrzucają majstrowie żądanie ustanawiania jakiegoś „sądu honorowego“ między czeladzią i majstrami. Inne postulaty czeladzi są drobnostkowe, które już to ustawa przemysłowa reguluje, już to w każdej pracowni z osobna korzystnie załatwione być mogą.

— Czy jest nadzieja rychłego załatwienia zatargu?

— Majstrowie pragną dojścia do porozumienia, nie mogą atoli żadnych dalszych koncesyi czynić.

— A czeladnicy?

— Czeladź w większości swej jest skłonną do powrotu do pracy na podstawie poczynionych jej ustępstw. Sprzeciwiają się podjęciu pracy przywódcy socyalistyczni, którzy chcą wymusić uznanie swej organizacyi i zapłatę za „świętowanie 1 maja“.

— Czy potrafią majstrowie dostarczyć potrzebnej ilości pieczywa?

— Mamy nadzieję, że tak! Zażądaliśmy policyjnie powrotu terminatorów do pracowni oraz ich ochrony. W ten sposób mamy nadzieję do 6 maja publiczność obsłużyć.

— Potem?

— Potem ogłaszamy lokaut — jeżeli wcześniej do porozumienia nie dojdzie.

Sądzę, że ta przykra ostateczność t. j. ogłoszenie lokautu nie nastąpi i że panowie z czeladnikami wcześniej ugodę zawrzecie.

* * *

Dzisiaj popołudniu ponowne zebranie majstrów piekarskich, na którem mają zapaść uchwały co do dalszego postępowania.

Dział ekonomiczny.

Waga miejska. Dla umożliwienia kontroli nad wagą sprzedawanego mięsa urządzoną została w jatkach dominikańskich waga miejska. Organa targowe obowiązane są na żądanie kupującej publiczności przeważać mięso bezpłatnie.

Ciągnienie pożyczki gminy miasta Krakowa. W dniu 1 b. m. odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu VI losowanie pożyczki gminy m. Krakowa emitowanej w 4 proc. obligacyach w nominalnej wartości kor. 23,600.000 w obecności wiceprezydenta Dra Henryka Szarskiego, dyrektora Miejskiej Izby Obrachunkowej, Jana Krzyżanowskiego, dwóch urzędników Miejskiej Izby Obrachunkowej, rachmistrza Boczkowskiego i st. adjunkta Łempickiego, notaryusza Klemensiewicza i dwóch radców miejskich Birnbauma i Mikuckiego. Wylosowano następujące obligacye:

Ser. A. Nr 2793, 834, 882, 4396, 1977, 2187, 1494, 1204, 3113, 473, 1255, 2544 po 200 koron.

Ser. B. Nr 2337, 1125, 66, 653, 180 po 1000 koron.

Ser. C. Nr 2315, 769, 176, 2212, 734, 1842, 2828, 2869 po 2000 koron.

Ser. D. Nr 431, 336 po 5000 koron.

Ser. E. Nr 824, 737 po 10.000 koron.

Telefon w Krzeszowicach. Dnia 5 b. m. oddaną zostanie do publicznego użytku państwowa sieć telefoniczna w Krzeszowicach.

Z Delegacyj.

Delegacya austryacka.

Na wczorajszem posiedzeniu Delegacyi zabrał głos del. Klofacz. Mowca podniósł, że jedynie dzięki sojuszowi z Niemcami znalazły się Austro-Węgry w niebezpiecznej sytuacyi co do polityki międzynarodowej, oraz poniosły straty pod względem ekonomicznym.

Co się tyczy stanowiska do Rosyi, to mowca wytykał wzajemne aresztowania poddanych, protestował przeciw wydalaniu austryackich poddanych z Prus i zaznacza, że jak długo Austro-Węgry nie rozpoczną odwetu, nie można oczekiwać, aby noty austryackie znalazły w Berlinie uwzględnienie.

Del. Spincicz omawiał szczegółowo kwestyę chorwacką i domagał się, aby położono kres gospodarce Czuwaja.

Del. Kramarz pochwalał politykę hr. Berchtolda, lecz przestrzegał przed przesadą w ocenianiu wartości trójprzymierza. Najważniejszym momentem polityki zagranicznej jest — zdaniem mowcy — stosunek Austro-Węgier do Rosyi, bo od niego zawisł pokój europejski.

Del. Stapiński omawiał sprawy emigracyi. Między innymi, mowca domagał się ustanowienia ukwalifikowanych pod względem językowym sił w urzędach konsularnych, które mogłyby się porozumiewać z wychodźcami polskimi i ruskimi, oraz utworzenia biura emigracyjnego w Nowym Jorku. Wreszcie delegat omawiał sprawę stosunku monarchii do Niemiec i wyraził przekonanie, że trudno popierać państwo, które prześladuje Polaków, niby chińskich kulisów.

Na tem obrady przerwano, następne posiedzenie dzisiaj popołudniu.

Delegacya węgierska.

Na wczorajszem posiedzeniu Delegacyi del. Apponyi protestował przeciw mięszaniu się parlamentu austryackiego do spraw chorwackich, poczem polemizował z prawnopaństwowemi argumentami Bilińskiego.

Prezydent gabinetu Lukacs uzasadniał legalność obecnej sesyi delegacyjnej.

Po przemowie kilku delegatów podziękował hr. Berchtold Węgrom w języku węgierskim za uznanie jego polityki, poczem prowizoryum budżetowe przyjęto.

Dookoła wojny.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 3 maja.

Otwarcie Dardanelli.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że przygotowania do otwarcia Dardanelli potrwają jeszcze kilka dni. Poczyniono specyalne zarządzenia, by uniknąć wypadków. Ilość przewodników została powiększona. Zarząd marynarki wydał polecenie, aby parowce przepływały przez Dardanelle w tym samym porządku, w jakim przybywały pod cieśninę. Pierwszeństwo mają parowce pocztowe.

Anglia a sprawa Dardanelli.

Londyn. (T. B.) W Izbie wyższej Newton (konserw.) i Nunburmholme zarzucili rządowi, że w sprawie Dardanelli zachował się biernie i nie starał się wpłynąć na Włochy o ograniczenie pola operacyj. Jeżeli to mogły zrobić Austro-Węgry, które są w sojuszu z Włochami i uzyskać od Włoch przyrzeczenie wstrzymania operacyj na morzu Egejskiem, to tembardziej powinna to była uczynić Anglia.

Lord prezydent tajnej Rady Morley oświadczył, że neutralne mocarstwo nie może jednej z prowadzących wojnę stron dyktować, jak ma wojnę prowadzić. (Lord Newton woła: Ale właśnie Austro-Węgry to uczyniły).

Morley: Przypuśćmy, że Austro-Węgry to uczyniły, rząd angielski musi zachować zupełną neutralność i nie zapominać o względach, jakie mu dyktują z jednej strony interesa Mahometan w Turcyi, a z drugiej tradycyjna przyjaźń z Włochami.

Lord Landsdowne zaznacza, że Turcya nie szukała wojny i że nie na nią spada też odpowiedzialność za tę wojnę. Trzeba uznać lojalność Turcyi, która znowu otworzyła Dardanelle.

Londyn. (Tel. wł.) W prasie angielskiej panuje wielkie rozdrażnienie z powodu zamknięcia Dardanelli. „Graphic“ domaga się, aby Dardanelle ogłoszono jako neutralne. „Daily News“ zapytuje, kiedy mocarstwa położą kres wojnie.

Resztki z rozbitego włoskiego pancernika.

Konstantynopol. (T. B.) Ministerstwo spraw wewn. otrzymało 3 worki, zawierające dokumenty i różne części składowe okrętu, znalezione koło wyspy Lemnos, a które zdaniem Porty pochodzą z rozbitego pancernika włoskiego „Varese“.

Bombardowanie portu Kasvi-Achmed.

Konstantynopol. (T. B.) Kilka włoskich pancerników ostrzeliwało port Kasvi-Achmed koło Misrata w Tripolisie i uszkodziło urząd cłowy, oraz kilka bark. Następnie okręty odpłynęły w kierunku Syrty.

„Re Umberto“ nie zatonął.

Rzym. (Ag. Stef.). Rozpowszechniona zagranicą wiadomość o zatonięciu krążownika „Re Umberto“ jest nieprawdziwą. Krążownik ten znajduje się na wodach neapolitańskich w stanie nieuszkodzonym.

Sprawy austro-węgierskie.

Z Rady Państwa.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów kontynuuje dyskusyę nad ustawą o polepszenie płac pocztowców. Przemawia p. Burziwal.

Po p. Burziwalu przemawiali p. Gostincar i Pacher.

Na początku posiedzenia prezydent przywołał do porządku p. Markowa za obrazy rzucone na namiestnika Galicyi i jego organa w zapytaniu wystosowanem do prezydenta na końcu ostatniego posiedzenia.

Ruskie żale.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ruscy posłowie wnieśli interpelacyę na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, w której protestują w ostry sposób przeciw zakazowi zgromadzenia studentów ruskich na uniwersytecie lwowskim. — Interpelacya domaga się interwencyi rządu.

O kompetencyę ministerstw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Związku narodowego niemieckiego rozpatrywano sprawę zmiany kompetency poszczególnych ministerstw. Oświadczono się za wydzieleniem biura dróg wodnych z ministerstwa handlu i przydzieleniem do min. robót publicznych.

Zresztą oświadczano się za dotychczasową organizacyą.

Delegacye a uroczystości w Pradze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu delegacyi austryackiej wniosą dzisiaj pos. Sommer i tow. interpelacyę do ministra wojny z zapytaniem, dlaczego zarząd wojskowy udzielił gmachu koszar w Pradze dla gości kongresu wszechsłowiańskiego. Niemieckim Sokołom nigdy tej grzeczności nie uczyniono.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 3 maja.

3-ci Maja.

Lwów. (Tel. pryw.) Miasto obchodzi w uroczysty sposób rocznicę Konstytucyi 3 go Maja. Ulice przybrane są chorągwiami i nalepkami. O g. 6 rano odbyło się tradycyjne zebranie na Kopcu. Po odśpiewaniu pieśni, ruszono ku miastu. O g. 8 zagrano z wieży ratusza hejnał. O g. 9 w katedrze odprawił X. prałat Lenkiewicz uroczyste nabożeństwo, a X. Szydelski wygłosił kazanie. O g. pół do 11 olbrzymie boisko sokole zmieniło się w świątynię pod gołem niebem. Zebrały się Towarzystwa ze sztandarami, Sokolstwo, szkoły, Wydział kraj. z marszałkiem i posłami, Rada miasta i ogromne rzesze publiczności. Mszę św. odprawił X. biskup Bandurski, kazanie wygłosił X. kanonik Dziędzielewicz. — O g. 12 ruszył pochód ku miastu i zatrzymał się przed ratuszem, gdzie wmurowano pamiątkową tablicę ku czci Kołłątaja. Tu przemówił imieniem miasta wiceburmistrz Stahl.

Wybór Dra Krogulskiego.

Rzeszów. (T. B.) Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła do parlamentu z okręgu XXI. (Rzeszów, Ropczyce, Sędziszów), przedsięwziętym z powodu zrzeczenia się mandatu przez Dra Bilińskiego, oddano głosów ważnych 2708, z czego otrzymał Dr Roman Krogulski, adwokat (pol. p. dem.), który został też wybrany 2289, kandydat syonistyczny 281, dziki, Karaś 127 gł.

Sprawa uwięzionych posłów.

Londyn. (Biuro Reutera). Telegram urzędowy z Aten donosi, że rząd grecki uczynił przedstawicielom mocarstw opiekuńczych przedstawienie, aby wypuszczono na wolność uwięzionych posłów kreteńskich, co wpłynie na uspokojenie ludności kreteńskiej, wzburzonej tem uwięzieniem.

Bójka w parlamencie.

Bruksela. (T. B.) W Izbie posłów podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty przewódca socyalistów Vanderwelde zarzucił jednemu z członków stronnictwa katolickiego, że jest cichym wspólnikiem nieczystych wydawnictw dziennikarskich. Gdy przewodniczący nie przywołał mowcy za to do porządku, kilku członków stronnictwa katolickiego wywołało skandaliczne zajścia tak, że w końcu przyszło do bójki między jednym posłem socyalno-demokratycznym a jednym z posłów prawicy. Wskutek ogromnej wrzawy przewodniczący musiał posiedzenie przerwać i kazać opróżnić galeryę.

Katastrofa w kopalni.

Mannheim. (T. B.) Wczoraj załamał się most w kopalni węgla Strohmeyera w miejscowości Rheinau. 4 robotników spadło w głąb kopalni; jeden zabił się na miejscu, 2 zmarło podczas transportu do szpitala, a także co do czwartego lekarze wątpią, czy uda się go uratować.

Na wysokości 2000 m.

Wiedeń. (Tel. wł.) Porucznik Edward Nittner wzniósł się w W. Neustadt na monoplanie i przeleciał przez Semmering, wznosząc się do wysokości 2000 m. Lotnik opadł w Grazu bez szwanku.

Strajk w Petersburgu.

Petersburg. (T. B.) Wczoraj urządziło w 29 fabrykach 5900 robotników strajk.

Petersburg. (T. B.) Komisya Dumy dla reformy sądownictwa przyjęła projekt ustawy w sprawie zmiany obecnej ustawy o szpiegostwie. Projekt zaostrza karę za zdradę stanu i rozszerza pojęcie szpiegostwa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

L 47084|1912
B. a.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę sprzętów szkolnych dla szkoły przy ul. Szlak.

Warunki dostawy jakoteż rysunki na sprzęty szkolne przejrzeć można w biurze St Radcy Budownictwa m. Jana Zawiejskiego przy ul. Biskupiej L. 2. między godz. 11—1 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie m. w wysokości 2½% sumy oferowanej

Oferty wnosić należy w wymienionem biurze do dnia 13 maja b. r. do godziny 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w Sali Magistratu

Kraków, dnia 26. kwietnia 1912.
Magistrat stoł. król miasta Krakowa.
611 3 3

BILANS

Towarzystwa pod firmą: Towarzystwo dostawców obuwia dla c. i k. armii i c. k. obrony krajowej, w Krakowie Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką

za rok 1911 jako dziesiąty rok istnienia

Przychód — RACHUNEK OBROTU — Rozchód.

Przychód	K.	K.	Rozchód	K.	K.
1. Gotówka z dniem 1/1 1911	19160·94		1. Zwrot udziałów	880·—	
2. Pożyczka od dyr. Dobrzańskiego	42000·—		2. Wpłacono na fundusz rezerwowy	150 21	
3. „ „ p. J. Oczkowskiego	23000·—		3. Zwrot pożyczki p. Dobrzańskiemu	42000·—	
4. Wpłynęło za obuwie dla obrony	34606·72		4. 5% od te pożyczki	7618	
5. „ „ „ „ armii	5 027·15		5. Zwrot pożyczki P. J. Oczkowskiemu	23·000·—	
6. „ „ nowe udziały	99820 —		6. 6% od tej pożyczki	391·—	
7. „ wpisowe od nowych czł.	40 —		7. Administracya	4304 60	
8. „ fundusz rezerwowy	150 21		8. Materyały i dodatki	88968·52	
9. „ za odpadki	5354·45		9. Robocizna	18730·80	
10. Wartość zapasu materyałów	22595·13	298754·60	10. Inwentarz	1534·68	
			11. Rozmaite	536·8	184258·50
			Saldo za rok 1912		114496·10
		298754·60			298754 60

Stan czynny. — RACHUNEK BILANSU — Stan bierny.

Stan czynny	K.	K.	Stan bierny	K.	K.
1. Kasa z d. 31/12 1911	114496·10		1. Udziały	117·536	
2. Inwentarz (3333·26+1534·68—792·22)	407 ·72		2. Amortyzacya inwentarza 10%	945·69	
3. Koszta założenia (88·42—44·19)	44·23	118616·05	3. „ kosztów założenia 10%	44·19	
Strata za rok 1911		·60·04	4. Fundusz rezerwowy	150·21	118679·09
		118676·09			118676·09

Straty. — RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT — Zyski.

Straty	K.	K.	Zyski	K.	K.
1. Administracya	4304·60		1. Wpłynęło za obuwie dla obrony	34606·72	
2. Materyały i dodatki	88968 52		2. „ „ „ „ armii	52027 15	
3. Robocizna	18730·80		3. „ wpisowe od członków	40 —	
4. Rozmaite	536·86		4. „ za odpadki	5354 45	
5. Amortyzacya inwentarza	945·69		5. Remanent materyałów	22595 13	
6. „ kosztów założenia	44·19		6. Strata za rok 1911	60·04	114683·49
7. Procenty od pożyczek	1152 83	114683·49			
		114983·49			114683 49

Towarzystwo miało w roku 1911 członków . 225
Członkowie zdeklarowali udziałów 5609
Karol Osika włr. Przewodniczący Zgromadzenia:
Stanisław Dalewski włr. Józef Oczkowski włr.
Sekretarze Zgromadzenia.

Józef Dobrzański mp
Dyrektor referent.
(L. S.)

Towarzystwo w r. 1911 sporządziło par obuwia 6536
Za łączną sumę . . . K. 86633·87
Za robociznę wypłacono . . „ 18730 80
Mateusz Oczkowski włr:
Przewodniczący Komisyi kontrolującej:
Jędrzej Królikiewicz włr. Jan Bełczyk włr.
Sekretarze Komisyi kontrolującej.

L. 50069|1912.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na placu Wolnica, między ul. Krakowską a ul. Bożego Ciała odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 13. maja 1912 r. o godzinie 12 w w południe. —

Wadyum wynosi 250 K. —

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 29. kwietnia 1912.
Magistrat stoł. król miasta Krakowa.
Prezydent miasta.
622 2 2 *Sare.*

Drugie wydanie Skorowidza handlowo-przemysłowego król. Galicyi.

opracowanego przez Ligę Pomocy przemysłowej, okaże się w najbliższych dniach br. w nakładzie 15.000 egzemplarzy. — Cena 5 koron. Zgłoszenia i zamówienia na Skorowidz przyjmuje Biuro Ligi Pomocy przemysłowej Lwów Pańska 11.
618 4 1